

Lęk

W naszym codziennym życiu doświadczamy różnych lęków. Lękamy się nadchodzącej burzy, trwającej nawałnicy, lękamy się wizyty u lekarza, co powie, lękamy się o przyszłość naszych dzieci. Nasze lęki wiążą się z pracą, zdrowiem, egzaminami, złą polityką. Boimy się ludzi złej woli. Nasze lęki dotyczą wszystkiego, co wypełnia nasze życie. Lękamy się utracić to, co już posiadamy. Ludzie w różny sposób radzą sobie z lękiem. Kupują sobie "dobrego" czyli złego psa, instalują podwójne zamki do drzwi, omijają siebie z daleka, biorą krople uspakajające. Najlepszą jednak receptą na lęk jest miłość. Mówią to nawet psychologowie. A. Kępiński pisze, że Miłość jest jednym z najsilniejszych antidotów na uczucie lęku. A św. Jan mówi dosadnie: W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości (1J 4,18). Proste rozwiązanie. Lęk jest taki, że nie pozwala "wpaść" człowiekowi na to najprostsze z rozwiązań. Pan Jezus powie do załęknionego człowieka: Nie bój się, tylko wierz. A chodziło o zdrowie dziecka. Św. Jan mówi: Miłość usuwa lęk, ale można też powiedzieć, że modlitwa usuwa wszelkie lęki człowieka. Modlitwa jako akt całkowitego powierzenia siebie Panu Bogu. Dlatego właśnie modlitwa u progu każdego nowego dnia jest tak ważna. Usuwa ludzkie lęki.

Książdz

W miniony piątek, tj. w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa papież Benedykt XVI zainaugurował w całym Kościele Rok Kapłański. Ma to związek z obchodzoną w tym roku 150. rocznicą śmierci proboszcza z Ars, św. Jana Marii Vianneya. Kapłani bardzo się cieszą z ogłoszenia tego Roku. Wiążą z tym Rokiem

wielkie nadzieje, bo każdemu z nich potrzeba dużo, dużo siły do pełnienia posługi kapłańskiej. Skąd oczekują tej siły? Od ludzi? – którym głoszą Słowo Boże, sprawują sakramenty święte, zwłaszcza Eucharystię. Owszem, bo zawsze lepiej usłyszeć dobre słowo, niż anonimowy bełkot. Kapłan jednak najbardziej tęskni za tą siłą, za to mocą, którą może otrzymać wyłącznie od Tego, który go powołał, od Chrystusa, Jedynego i Najwyższego Arcykapłana. Tak bardzo nam tej mocy potrzeba. Tak bardzo!!! Jeden z kapłanów naszej diecezji kazał sobie napisać na pomniku nagrobnym następujące słowa: *Ukochałem was, módlcie się za mnie*. Piękne życzenie, piękne słowa. Choć było to życzenie już "za grobu". Myślę jednak, że każdy kapłan gdzieś na dnie serca nosi to samo pragnienie, jeszcze za swojego życia, pragnienie, aby się za niego modlono. Aby się przede wszystkim za niego modlono, bo jego posługa w każdej parafii, to także posługa modlitwy, za żywych i zmarłych.

Jesteśmy pielgrzymami

Naszą główną drogę przez Czarnowasy codziennie pokonuje ok. 8 tyś. samochodów! Jesteśmy ciągle w ruchu. Nieustannie się przemieszczamy. Każdy ma jakiś cel. Do pracy, szkoły, sklepu, do lekarza. Czasami trzeba coś załatwić w urzędzie... Pokonujemy dłuższe albo krótsze odcinki drogi. Czasami bardzo krótkie, np. do pobliskiego sklepu a czasami wielogodzinne, gdy jedziemy odwiedzić bliskich za granicą. Nawet jednak te najdłuższe dystanse, jakie pokonujemy, są tylko częścią drogi, której na imię życie. Wędrujemy przez życie. Bo życie to droga. Droga życiowa składa się z wielu dróg. Chyba najczęściej słyszymy to określenie na pogrzebie, gdy uświadamiamy sobie, że dobiegła końca czyjaś droga życiowa. I chyba też najbardziej wtedy dociera do nas świadomość, że całe życie jest w istocie pielgrzymowaniem z *daleka od Pana* (św.

Paweł). Uświadamiamy to sobie wszyscy, nawet jeśli w ciągu życia staramy się być blisko Boga. Może nawet wtedy uświadamiamy to sobie jeszcze bardziej. Bo najbardziej tęskni za Bogiem ten kto Go bardzo kocha. Nie ma tęsknoty tam, gdzie nie ma miłości. Gdzie nie ma miłości tam też brakuje celu. Koło lusterka samochodowego często wieszamy różaniec. Niech nas ocala na naszych drogach życiowych i niech nam przypomina, że jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana.

W imię...

Ludzie potrzebują się odwoływać do czyjegoś imienia, jak do czegoś nadrzędnego, jak do autorytetu. Mówią: w imię narodu, rasy, w imię partii, tolerancji, wolności... w imię Rzeczypospolitej, itp. I choć wszystkie te idee są bardzo wzniosłe, to jednak wszystkie są bezosobowe. Już lepiej gdy mówimy: w imię matki albo ojca, w imię miłości lub przyjaźni, w imię dziecka albo Boga. Pan Jezus uczy nas dzisiaj postępowania w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Czyli w imię Boga Jedyne w Trzech Osobach. Bóg jest Osobą; Ojciec jest Osobą, Syn Boży jest Osobą i Duch Święty jest Osobą. Osoba to ktoś, kto ma swoją godność, to ktoś konkretny. Bóg nie jest bezosobową ideą. Bóg jest rzeczywistością. Osoba jest najbardziej konkretną rzeczywistością, bo wie o sobie, jest sobie świadoma, i jest świadoma swego znaczenia w otaczającej ją rzeczywistości i w wspólnoty. Trójca Przenajświętsza jest Miłością Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Jest pełnią miłości kochającą człowieka, każdego człowieka. To zupełnie co innego, gdy człowiek postępuje np. w imię rasy, i co innego, gdy wzywa imienia Boga Trójjedynego. Każdy dzień zaczynamy *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*. Czy zdajemy sobie sprawę ze znaczenia wypowiedzianych słów? Spróbujmy jeszcze raz: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...*

Panem jest Jezus

Dzisiaj każdy coś mówi o Jezusie. Jeden, że nie, inny że tak. Jeszcze inny, że tak, ale nie. Albo że w sumie nie, ale tak, bo matka, ojciec, też wierzyli. Wielu mówi "tak" dla Jezusa, ale "nie" dla Kościoła. I bądź tu mądry. O co im chodzi? Pan Jezus to przecie nie Doda! Jednemu się podoba, innemu nie. Paplanina o Jezusie trwa na dobre, ale tylko niektórzy w tym wszystkim mówią: Panem jest Jezus. A są to na pewno ci, których uzdolnił do tego Duch Święty. Bo nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus. Oczywiście, możesz sobie mówić, co chcesz o Jezusie, ale aby wyznać Jego bóstwo i wierzyć w nie, trzeba światła i mądrości Ducha Świętego. To znaczy trzeba być w Kościele, trzeba słuchać Słowa Bożego, być otwartym na moc sakramentów świętych. Z brukowców o Jezusie, o Jego Kościele dowiesz się najmniej. Dowiesz się raczej, kim nie jest, niż kim jest. Chrześcijanin to człowiek, który umie odróżnić Boga od bożka. Duchowość chrześcijańska to zdolność odróżnienia Ducha Świętego, Ducha Boga prawdziwego, od innych duchów. Żyjesz w Kościele i kochasz Kościół Chrystusowy, to wiesz o co tu chodzi. A jeśli nie, to "rusz głową" i sercem. I pamiętaj: Nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus.

Niebo – czy chodzi tylko o

miejsce?

Co bardziej przychodzi nam do głowy w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, czy problem miejsca – nieba, czy problem osoby – Boga. Niby jedno z drugim ściśle się wiąże. Bo przecież chodzi o miejsce przebywania samego Boga. Dzisiaj wielu ludzi trudność rozstrzygnięcia o miejscu przebywania Boga w sposób prosty łączy z trudnością rozstrzygnięcia o Jego istnieniu. Nie ma żadnego nieba, więc nie ma też Boga. I odwrotnie, Bóg nie istnieje, więc nie ma też nieba. Czy takie myślenie może dla nas być dowodem na nieistnienie i Boga i nieba? By przekonać się o istnieniu jednego i drugiego, lepiej zajrzeć do kaplic i cel klasztornych, gdzie ludzie cały swój los poświęcili dla Boga i dla nieba. Którzy nawet doświadczając ciemnych nocy duchowych i pustki nieobecności Boga, nie przestają Mu wierzyć, i nie przestają tęsknić, że Go spotkają twarzą w twarz, takim jaki jest naprawdę. Miejscem przebywania Boga jest ludzkie serce. Chrystus pragnie nie tylko spotykać człowieka, pragnie w nim zamieszkać, w nim przebywać: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać.* To doświadczenie Bóg obiecuje każdemu, kto pragnie przez światło wiary oglądać Boga, kto stara się szukać Jego obecności w każdym miejscu.

Przyjaźń według Jezusa

Przyjaciel to ktoś, przed kim można głośno myśleć. Tak widzi przyjaciela filozof. Pan Jezus widzi przyjaźń inaczej. Mówi dzisiaj: *Nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.* Miarą przyjaźni, dowodem przyjaźni wg Pana Jezusa jest to, że powiedział nam wszystko o

Bogu. My mówimy, że ktoś jest naszym przyjacielem, bo nam pomógł, bo zawsze możemy na niego liczyć, bo nigdy nas nie zdradzi, wszystko możemy mu powiedzieć, i odwrotnie. Przyjaźń Pana Jezusa względem nas wyraziła się w tym, że powiedział nam wszystko, co tylko było możliwe o miłości i miłosierdziu Boga Ojca. I nie tylko powiedział, ale zaświadczył o tym własnym życiem. Nikt nie ma większej miłości, od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich. Pan Jezus nie mógł więcej powiedzieć o przyjaźni i o Bogu. Można zostać przyjacielem z powodu cukierka, z powodu bezinteresownej pomocy drugiemu, z powodu poświęcenia cennego czasu. Ale jest jeszcze Jezusowy rodzaj przyjaźni, gdy ktoś stara się wszystko powiedzieć o Bogu, o Jego miłości i miłosierdziu, i o tym zaświadczyć. Tak rozumianej przyjaźni służy każdy kapłan, ale tej samej przyjaźni służą chrześcijańscy małżonkowie, rodzice. Przecież to nam wszystkim On powiedział: nazwałem was przyjaciółmi.

Trwanie w Chrystusie

Dzisiaj wielu ludzi, może jeszcze ciągle "większość", deklaruje się jako "wierzący". Jak to "bycie wierzącym" ma się do "trwania w Chrystusie", o którym mówi dzisiaj Ewangelia? Znakiem tego trwania w Chrystusie jest przynoszenie owocu, w dodatku obfitego owocu – jak jest napisane. Właśnie z tym mamy spory kłopot, bo któż z nas może się poszczycić jakimś owocem, w dodatku jeszcze obfitym? Pan Jezus nas uspokaja, gdy mówi: Beze Mnie nic nie możecie uczynić. A więc jeśli jest cokolwiek, czym moglibyśmy się pochwalić, poszczycić, to jest to ewidentny dowód miłości Bożej i Jego troski o nas. Jesteśmy bardzo zabiegani, zatroskani o wszystko, przeświadczeni, że czego my nie zrobimy, tego nikt za nas nie wykona. A tu Pan Jezus mówi do nas: Beze Mnie nic nie możecie uczynić. Marne te owoce naszego życia, jeśli

usiłowaliśmy je osiągać bez Niego. Wielu już wylało wszystkie swoje łzy nad tymi *osiągnięciami* własnego życia. Gdy wszystko poszło "na marne" w jednej chwili.

Pan Jezus bardzo się cieszy z naszej wiary, ale jeszcze bardziej pragnie, abyśmy w Nim trwali, codziennie, w każdej sytuacji, świadomi, że bez Niego nic nie możemy uczynić sensownego, wartościowego. Dzisiaj potrzeba nam tego najbardziej: nie tyle zdeklarowanej wiary, ile trwania w Chrystusie i w Jego świętym Kościele.

Przyjaciel Pana Jezusa

Jest tylko jeden Kapłan – Chrystus. I są ci Jego jedyni, bo tylko ich powołał, aby Go uobecniali – jedynego Kapłana, po wsze czasy. Mówi się o nich: z *ludu wzięci*, ale też tylko do nich odnoszą się słowa: *Ja ich wybrałem*. Co jest ważniejsze? I jedno i drugie jest ważne, choć z pewnością to drugie jest ważniejsze. Bo to On powiedział: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem*. To nie ludzie wybierają kapłana, ale Pan Jezus. Całe szczęście! Chrystus powiedział: *Nazwałem was przyjaciółmi*. A Jego słowom można wierzyć. A z ludźmi bywa różnie. Potrafią w jednej chwili przegonić nawet "największego przyjaciela". Lepiej wierzyć słowom Chrystusa niż polegać na ludzkiej zmienności. Już nie jeden na tym się *przejechał* ! Lepiej trzymać z Panem Jezusem, niż przymilać się do ludzi. Zresztą, On sam, pierwszy tego doświadczył najbardziej. Kapłan – człowiek, z ludzi wzięty, aż nadto codziennie doświadcza tego *bycia tylko człowiekiem*, ale całe jego codzienne szczęście albo nieszczęście, to szukanie jeszcze większej przyjaźni z Panem Jezusem, albo jej zaniedbywanie. Kapłaństwo, to najcudowniejsza sprawa pod słońcem, im bardziej kapłan uświadamia sobie, że jest tylko człowiekiem, i jeszcze

większa, kiedy pomyśli, jak bardzo został umiłowany i ułaskawiony przez Tego, który go powołał i wybrał do posługi.

Zły czy grzeszny?

Zdarza się, że o kimś mówi się, że jest zły do cna. Młody, poraniony chłopak zwierzał się, że tylko Bóg widzi w nim dobro. Bo rodzice i znajomi ciągle mu mówią: jesteś zły! Jak to jest? Za mało odpowiedzieć, że człowiek jest tajemnicą. Lepiej chyba powiedzieć: człowiek jest człowiekiem. Tylko Bóg jest naprawdę dobry. A człowiek jest "tylko" "bardzo dobry" pośród innych stworzeń. Ale to wystarczy. Przedziwna dobroć człowieka polega na tym, że jako jedyne spośród stworzeń potrafi powiedzieć: jestem grzeszny, zgrzeszyłem! – ale mam Zbawiciela, który mnie zbawi, uświęci. I smutny jest jego los, gdy tego nie wie, albo nie potrafi uznać. Bo co mu jeszcze wtedy pozostaje. Duma kundla. Nie wypada mówić: jestem super, "Übermensch" – nadczłowiek, ale jeszcze bardziej nie wypada mówić o kimś (lub o sobie samym): jestem zły do cna. Lepiej powiedzieć (ale szczerze!): jestem grzesznikiem, Pan Jezus Zmartwychwstały potrafi mi wszystko przebaczyć. To właśnie dlatego św. Jan dzisiaj pisze: Jeśli by nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. Ileż mądrości i pokoju wnosi w nasze życie Zmartwychwstały Chrystus. A tak wielu myśli ciągle, że to tylko "zajaczek", "jajko", "święconka", i kupa świątecznych sprawunków. Bidule i borajstwa!